Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 300 Marek.						CENY OGŁOSZEŃ
9. LUTEGO 1923.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Zwycz. za mm. . . . . Mk 200
	Miesięcznie	Marek 7800	Marek 6800	Marek 7800	Marek 14.000	Marek 7020	Nadesłane za mm. . . . . „ 600
							Nekrologi . . . . „ 400
NR. 12. — ROK XXXI.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.655						Komunikaty . . . . „ 800
							Na 1. stronie . . . . „ 1000

Dzisiejsze głosowanie.

Sejm uchwalił dziś trzechmiesięczne prowizoryum budżetowe, uchwalił szybko i bez merytorycznej dyskusyi, podobnie jak komisya budżetowa, której większość lewicowo-narodowościowa przed kilku dniami poprostu zgilotynowała budżetową dyskusyę, uniemożliwiając jakikolwiek rzeczowy rozbiór olbrzymich cyfr, przenoszących już jeden bilion wydatków skarbowych na trzy miesiące! W dyskusyi plenarnej blok narodowy oświadczył się nie tylko ze względów politycznych, ale i rzeczowych przeciw prowizoryum, podczas gdy większość Izby, złożona z lewicy i mniejszości narodowych, głosowała za budżetem jedynie dla wyrażenia votum zaufania „swojemu“ rządowi. I o ile z jednej strony należy wyrazić największe zdumienie, że ani komisya, ani Sejm nie przeprowadziły wyczerpującej i szczegółowej analizy budżetu, co jest przecież warunkiem niezbędnym wszelkiej naprawy skarbowej, a conajmniej może dostarczyć wiele pobudek i wskazówek dla rządu, to z drugiej strony fakt, że mniejszościo-lew potraktował budżet jako politicum uważany za normalny i pożądany. Za gospodarkę państwową w ten sposób po raz drugi „Emel“ (mniejszościo-lew) obejmuje odpowiedzialność.

Mowcami opozycyi byli pp. Zdziechowski, którego mowa (niestety przez P. A. T. w kilku zdaniach zbyta), według doniesień telefonicznych była gruntowną i druzgocącą krytyką obecnego systemu rządzenia i młody prezes Chrześc. Demokracyi, p. Józef Chaciński. Wszyscy mowcy lewicowi ograniczyli się do krytyki mowy p. Zdziechowskiego, a p. Diamand, który teraz stał się filarem rządu, szeroko tłumaczył, że „niema konieczności (!) zajmowania się szczegółowo prowizoryum“. Z oryginalnych zwrotów tego mowcy warto podnieść, że nawet podniesienie podatku gruntowego do wysokości przedwojennej (t. j. 80—100 razy) uważa za „śmiesznie mało“. Ciekawi jesteśmy, jaką minę mieli witosowi chłopi, gdy słuchali tej teoryi podatkowej swego sojusznika, lub takich np. zdań, że obecna cena zboża jest wygórowana, że „nie można uznać wolności kształtowania się cen“, że „państwo powinno wziąć w swoje ręce sprawę normowania się cen“, że „musimy ograniczyć wywóz zboża“, bo „chociaż produkcya zboża w Polsce wzrosła, co jest symptomatem dodatnim, to tembardziej nie można wywozić zboża“. Może nawet p. Diamand ma wiele racyi, ale napewno nie przyznają mu jej piastowcy, których kanonem gospodarczym jest przecież zupełna wolność handlu zbożem, łącznie z wolnością od ścigania za lichwę! Oto jak wygląda „większość“ rządowa wobec najbardziej aktualnej dziś kwestyi polityczno-gospodarczej! A przecież są u nas pisma „prawicowe“ (lucus a non lucendo), które uważają tę większość za zdolną do rządzenia i zapraszają („Czas“) do niej Blok Narodowy, wołając: Spieszcie się, póki czas, bo potem was może p. Sikorski nie przyjąć!

Z innych wywodów p. Diamanda podnosimy tylko jego żądanie, by zakazać wywozu z Polski nie tylko zboża, ale także nafty i drzewa. Innemi słowy finansista z P. P. S. pragnie ratować naszą walutę przez zniszczenie bilansu handlowego! I znowu ciekawem byłoby wiedzieć, co o tem myśli p. Witos lub min. Grabski.

Posłowie z mniejszości narodowych przedłożyli rządowi w zamian za swe poparcie całą litanię żądań. Syonista Reich domagał się zniesienia wypoczynku niedzielnego, poparcia szkolnictwa żydowskiego, przyjęcia w Małopolsce Wsch. (tj. nad granicą dotąd jeszcze prawie wojenną) urzędników-żydów, wydalonych ze służby, i zastrzegał się przeciw numerus clausus. Ukrainiec Wasińczuk protestował przeciw rewindykacyi kościołów przez katolików w Chełmszczyźnie i na Wołyniu, przeciw kredytom na osadnictwo kresowe (co na to piastowcy?) i przeciw zakładaniu na kresach szkół polskich. Podobnie przemawiali i inni posłowie narodowościowi. P. Sikorski otrzymał od nich votum zaufania, ale i taki spis żądań, warunkujących na przyszłość ich poparcie, że napewno nie będzie mógł ani w części ich wykonać. Już dzisiaj żydzi tylko w części głosowali za rządem (przy głosowaniu nad wnioskiem p. Chacińskiego o odesłanie prowizoryum do Komisyi podzielili się na pro i contra, a przy ostatecznem głosowaniu oświadczyli się przeciw prowizoryum), pragnąc wyszantażować na rządzie większe ustępstwa! Jak zaś będzie się przedstawiać w praktyce obecna większość, mieliśmy przedsmak w głosowaniu nad kilku rezolucyami, dołączonemi do budżetu. Z Blokiem Narodowym szło wówczas ręka w rękę całe centrum piasto-wo-enperowe, opuszczając swych lewicowych i inno-języcznych sprzymierzeńców.

Teraz pora na pracę istotną i praktyczną a nie na uchwały polityczne. Czekamy z ciekawością na tę pracę spółki Diamand-Witos-Wasińczuk.

Podział pasa neutralnego.

Kolej Grodno—Wilno przypada Polsce. — Jednak dwie trzecie terytoryum otrzymuje Litwa.

A. W. donosi z Paryża:

Na popołudniowem, ściśle poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów omawiano sprawę podziału pasa neutralnego między Litwę Kowieńską a Polskę. Uchwalono przyjąć linię podziału według projektu przedstawiciela Hiszpanii, Saury, z małemi poprawkami na korzyść Polski. Polsce między innemi uchwalono przyznać ostatecznie odcinek linii kolejowej Grodno—Wilno. Północna część pasa neutralnego według uchwały Rady Ligi przypaść ma Litwie, południowa zostanie podzieloną linią poziomą w ten sposób, że Gedroycie i Szyrwinty przypaść mają Litwie.

Decyzyę uważać należy terytoryalnie za niekorzystną dla Polski, bowiem prawie dwie trzecie terytoryum pasa neutralnego przyznano Litwie. Decyzya przedstawia wszakże pewne **korzyści ekonomiczne dla Polski ze względu na przyznanie nam kolei.**

Doniosłość polityczna decyzyi polega na tem, że **przesądza ona konfiguracyę granic województwa wileńskiego i przyczynia się do ustalenia stosunków.**

Hymans oświadczył Sidzikanaskasowi, że Liga Narodów sprawę pasa neutralnego przesądziła ostatecznie i więcej do niej nie powróci. Stwierdzić należy, że Hymans zajmuje naogół stanowisko w tej sprawie życzliwe dla Polski.

* * *

Powyższa uchwała Rady Ligi Narodów załatwia wreszcie sprawę podziału terenu neutralnego, atoli podkreśla wyraźnie, że linia demarkacyjna ma być tylko prowizoryczną granicą i każde państwo pozostaje przy swych pretensyach terytoryalnych. Rada Ligi nie przesądza w ten sposób ostatecznego załatwienia sprawy wileńskiej. Faktycznie jednak jest wysoce nieprawdopodobnem, by jakiekolwiek z państw zachodnich zakwestyonowało w przyszłości dzisiejszy stan rzeczy na Wileńszczyźnie, a tem samem linia graniczna, wyznaczona przez Radę Ligi, stanie się stałą granicą między Polską a Litwą.

Najważniejszą korzyścią obecnej uchwały jest to, że **Polska otrzymuje stacyę Orany** (pas ziemi na zachód od tej kolei) a przez to bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawy przez Białystok—Grodno—Orany do Wilna. Ustaną wreszcie napady litewskie na pas neutralny i ludność pograniczna odetchnie. Ludność ta jest prawie wyłącznie polską. Niestety znaczna jej część dostanie się teraz pod rządy litewskie.

Wojska i władze polskie zajmą nową granicę 15 b. m. W ten sposób Polska posiadać będzie całą granicę wschodnią i zachodnią ustaloną ostatecznie z wyjątkiem odcinka na Orawie i Spiszu.

Strefa neutralna w Kłajpedzie.

Paryż. P. A. T. (Havas). Korespondent D. Tel. dowiaduje się, że przedstawiciele sprzymierzonych zawarli w Kownie z rządem litewskim **układ regulujący sytuacyę w Kłajpedzie do czasu powzięcia ostatecznej decyzyi. Układ przewiduje utworzenie strefy neutralnej.**

Ryga. P. A. T. Donoszą z Kłajpedy: Szef rządu powstańczego, Simonajtis, w nocie wysłanej do konferencyi ambasadorów protestuje nietylko **przeciwko wylądowaniu w Kłajpedzie wojsk cudzoziemskich,** co zaostrzyłoby jego zdaniem sytuacyę, ale nadto domaga się **wycofania (!) z Kłajpedy obecnego garnizonu francuskiego** oraz odpłynięcia z portu statków wojennych.

W INTERESIE NIEMIEC I BOLSZEWII.

Kowno. (A. W.) „Echo Kowieńskie“, urzędowy organ rządu kowieńskiego, w artykule poświęconym sprawie kłajpedzkiej usiłuje **powiązać załatwienie przynależności Kłajpedy z traktatem w Rapallo.** Sprawa Kłajpedy — pisze „Echo Kowieńskie“ — powinna doprowadzić do **zacieśnienia stosunków niemiecko-litewskich,** ponieważ dla Niemiec nie może być obojętnem, kto ma przewagę w Kłajpedzie — Polska, czy Litwa. Traktat wersalski oderwał terytoryum Kłajpedy od Niemiec i gdyby Kłajpeda dostała się pod inne wpływy, niż litewskie, to Rosya i Niemcy **narażone byłyby na wielkie niebezpieczeństwo i traktat w Rapallo stałby się martwą literą.**

Trzechmiesięczne prowizoryum budżet. uchwalone

Głosami lewicy i mniejszości narodowych.

Warszawa. (Tel. wł.) Na środowem posiedzeniu Sejmu przyjęto ostatecznie prowizoryum budżetowe. Dzień ten można nazwać dniem politycznych debiutów. Przemawiali nowi, młodzi posłowie.

Debiuty te rozpoczął prezes Klubu Ch. D., pos. **Chaciński,** którego przemówienie wygłoszone spokojnie, **wywarło korzystne wrażenie.** Pos. Chaciński wskazał, że jakkolwiek Klub jego zajmuje stanowisko nieufne do obecnego rządu, gotów byłby jednak wziąć pod uwagę względy merytorycznej natury i uzależnić stanowisko Klubu od preliminarza od konieczności państwowych. Wobec atoli faktu, że rząd i popierająca go większość komisyi zlekceważyły istotę uprawnień, przysługujących Sejmowi, i postanowiły nie rozpatrywać nawet tej kategoryi nowych wydatków, które nie wchodziły do budżetu r. 1922, postawił wniosek **o odesłanie całej ustawy do komisyi dla rozpatrzenia nowych wydatków.**

Drugim debiutem było wystąpienie pos. Byrki, który cały czas polemizował z pos. Zdziechowskim. Trzecim debiutem było wystąpienie pos. Diamanda w charakterze obrońcy p. Grabskiego, którego zawsze i na terenie parlamentarnym i w prasie atakował. Następnym debiutantem z ramienia „Wyzwolenia“ był pos. Łypacewicz, którego mowa wybitnie adwokacka **była skierowana przeciwko pos. Zdziechowskiemu.**

Dalszym debiutem było wystąpienie przedstawiciela klubu żydowskiego, pos. Reicha, który **przemawiał w tonie wysoce prowokacyjnym,** domagając się szeregu przywilejów dla żydów. Mowa jego była nieustannie przerywana przez większość Sejmu, nawet przez stronnictwa centrum. Pos. **Chądzyński** (N. P. R.) **popierał prowizoryum, za którem również oświadczył się nowy debiutant, ukrainiec Wasyńczyk,** jednakże ten zwolennik rządu miał przeciwko rządowi polskiemu szereg zastrzeżeń, a stosunki obecne uważa za **„błoto państwowości polskiej“.**

Kolejny debiutant **Białorusin, Stankiewicz, wypowiedział się za prowizoryum,** podobnie, jak wypowiedział się **przedstawiciel Niemców, który wygłosił panegiryk na cześć premiera Sikorskiego, mówiąc, że jemu uda się rozwiązać węzeł gordyjski mniejszości narodowych w Polsce.**

Wniosek pos. Chacińskiego został odrzucony 194 gł. przeciw 149. Potem w głosowaniu przez powstanie został uchwalony szereg rezolucyi: wniosek o redukcyę urzędników państwowych, **wniosek o zniesienie Min. zdrowia głosami stronnictw 8-ki, ludowców i N. P. R.,** tudzież zniesienie **Min. poczt i telegr. głosami stronnictw 8-ki, ludowców i N. P. R.**

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odrzucono poprawki posłów Wasilczuka i Priluckiego, dotyczące **potrzeb szkolnictwa mniejszości narodowych,** względnie **szkół języka żydowskiego.** Następnie przyjęto rezolucye pp. Osieckiego i Diamanda o specyalnem uwzględnieniu **żądań budżetowych politechnik** i szkół technicznych wogóle, a politechniki lwowskiej w szczególności. Pozatem przyjęto dwie rezolucye P. S. L., pierwszą w sprawie **redukcyi urzędników** do lipca o 10%, a do końca grudnia o dalsze 15%; drugą, wzywającą rząd do przedłożenia do dni 15-tu projektu **zniesienia ministerstwa zdrowia publicznego, oraz ministerstwa poczt i telegrafów.**

Zamiast wojny dalsze rokowania.

Paryż. P. A. T. Potwierdza się, iż Quai d'Orsay zawiadomiło Foreign Office o tem, że **delegacya turecka w Lozannie zgodziła się na przepisy, zawarte w projekcie traktatu pokojowego,** wobec których zachowywał dotychczas stanowisko odmowne. Oświadczenie to przyszło jednak do Londynu za późno i nadeszło już po odbyciu konferencyi gabinetowej. Ponieważ **Ismet basza oświadczył gotowość podpisania wszystkiego,** co dawniej odrzucał, rząd francuski jest zdania, że wogóle w interesie aliantów leży, aby tę sprawę jak najrychlej załatwić. Dlatego jest koniecznem nie czekać ponownego posiedzenia gabinetu angielskiego w tej sprawie. Ismet basza chce opuścić Lozannę w środę, o godzinie 8-mej rano i łatwo mogłoby się znów zdarzyć, że zawiadomienie aliantów nadejdzie za późno. Spodziewają się, że rząd angielski jeszcze dziś udzieli odpowiedzi na propozycye Ismeta.

Wedle dalszych doniesień, z dobrze poinformowanego źródła potwierdza się wiadomość, że Turcy uczynili rzeczywiście propozycye w sprawie zawarcia pokoju odrębnego, jednakże do tej pory niema jeszcze oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Lozanna. P. A. T. W ciągu dnia wczorajszego, odbyły się między delegatami, którzy jeszcze pozostali w Lozannie, konferencye. Ismet basza konferował z Childem, a następnie z Garronim i z generalnym sekretarzem konferencyi Massiglim. Konferencye te dotyczyły spraw finansowych i gospodarczych i miały charakter wymiany zdań. Przeważa zdanie, że **konferencyi nie można uważać za zerwaną, lecz jedynie za odroczoną.** Czas i miejsce **ponownego podjęcia rokowań** będą ustalone w drodze dyplomatycznej. Delegacye: jugosłowiańska, rumuńska i bułgarska opuściły wczoraj Lozannę. Odjazd delegacyi greckiej wyznaczony został na dziś. Turcy opuszczają Lozannę jutro, pozostawią jednak trzech delegatów, podobnie jak pozostali w Lozannie niektórzy delegaci włoscy i angielscy.

Lozanna. P. A. T Większa część delegacyi tureckiej, pod kierownictwem Ismet baszy, wyjechała dziś rano. Delegacya rosyjska opuściła Lozannę w dwie godziny później.

Występ min. Skrzyńskiego.

Wczoraj wystąpił w Sejmie w expose o sytuacyi zagranicznej min. Aleks. Skrzyński.

Długi, ciężki elaborat, utrzymany w ogólnikach, nie zawiera ani jednej nowej myśli, ani jednej informacyi, nie rzuca światła na żaden problem. Taką mowę można wygłosić jeszcze za 2 miesiące prawie bez zmiany. Ach prawda! Jednego wroga odkrył nowego p. Skrzyński: pansławizm... Poza tem same takie dyplomatyczne zdania: „Rząd śledzi bacznie wypadki i niedopuści, by żywotne interesy Polski były naruszone“ — albo „w obecnej chwili nic powiedzieć się nie da, cały proces jest bowiem w toku“ i t. d. Oszczędzimy czytelnikom tego nudziarstwa, ręcząc, że nic a nic na tem nie stracą. P. A. Skrzyński nie jest zaiste nawet koniem drugiej klasy w naszej dyplomatycznej stajni — że użyjemy tu znanego porównania Bismarka. Może na bukareszteńskie wyścigi byłby nawet dobry, ale nie na Warszawę.

POPRAWIONA MOWA MIN. SKRZYŃSKIEGO

Warszawa. (Tel. wł.) Środowy „Monitor polski“ ogłosił urzędowy tekst mowy min. Skrzyńskiego, która znacznie się różni od tej, jaką min. wygłosił w Sejmie.

Dr Strasburger w min. spraw zagran.

Warszawa. (Tel. wł.) Podsekretaryat stanu w Min. spraw. zagr. został obsadzony. **Objąć go ma dr. Strassburger. Przejście dra Strassburgera do tego min. było jeszcze aktualne za czasu ministerstwa spraw zagr. Skirmunta dla większego uwzględnienia czynnika gospodarczego w polityce zagranicznej.**

USTAWA PRASOWA.

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek w prezyd. Rady min. odbędzie się międzyministeryalna konferencya, na której ma być omawiany **projekt ustawy prasowej, opracowany przez min. spraw wewnętrznych.**

REKTORZY U PREMIERA.

Warszawa. (A. W.) Wczoraj przed południem prezes Rady ministrów przyjął na dłuższem posłuchaniu rektorów wszystkich wyższych uczelni polskich, którzy przedstawili mu dezyderaty wyższych szkół i grona profesorskiego. Premier przyrzekł rozpatrzeć z całą przychylnością przedłożone mu żądania.

O GMACH B. SEJMU GALICYJSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisyi oświatowej **sprawa przyznania gmachu posejmowego galicyjskiego Uniwersytetowi lwowskiemu została znowu odwleczona,** a to dlatego, że pp. Bryl, Pawłowski i ukrainiec Chrudzki **zażądali przerwania obrad nad tą sprawą** i poparli wniosek pos. Smolikowskiego, aby projekt ustawy odesłać do **komisyi prawniczej.** Komisya odrzuciła wniosek pos. Rymara, w którym żądał, aby stwierdzić, iż projekt ustawy przekazuje gmach Uniwersytetowi uchwałą w 2-giem i 3-ciem czytaniu. Całą rzecz odesłano do komisyi prawniczej.

Rząd niemiecki ma swą armię w Polsce.

Protestująca nota rządu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie, p. Madeyski, wystosował z polecenia rządu polskiego następującą notę do ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej:

Panie ministrze! Władze polskie stwierdziły w wielu wypadkach podczas rejestracyi oficerów rezewowych, przeprowadzonej jakiś czas temu w Polsce, iż Ministerstwo obrony Rzeszy (Reichswehrministerium) w Berlinie **utrzymywało stosunki służbowe na terytoryum polskiem z obywatelami polskimi,** poprzednio oficerami albo żołnierzami armii niemieckiej. Stosunki te, których już ze względu na ich znaczenie i częstość nie można przypisać charakteru sporadycznego, potwierdza odkrycie w ręku zainteresowanych oficerów **dokumentów awansowania w armii** niemieckiej, promocyi do odznak honorowych, albo upoważnień do noszenia mundurów, przyczem wszystkie te dokumenty są późniejszej daty od uzyskania przez ich posiadaczy poddaństwa polskiego.

Zwracając z polecenia mego rządu uwagę Waszej Ekscelencyi na wymienione wyżej praktyki, jestem upoważniony do założenia u rządu niemieckiego **kategorycznego protestu przeciwko niedopuszczalnemu targnięciu się na suwerenność państwa polskiego,** jakiem są one ze względu na ingerencyę wojskowych władz niemieckich do spraw dotyczących polskiego terytoryum i obywateli polskich. Rząd mój na razie powstrzymuje się od poszukiwania w tych praktykach dowodu, iż Ministerstwo obrony Rzeszy [illegible] kontrolę i [illegible] sporządzania spisów osób zdolnych [illegible], że pozostaje w sprzeczności z postanowieniami artyk. 173, 175 i 178 traktatu pokojowego, podpisanego w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r. Niemniej jednakże w żadnym razie nie mogłyby dopuścić, aby **wojskowe władze niemieckie w jakiejkolwiek bądź formie lub też w jakichkolwiekbądź warunkach** mogły kontynuować na terytoryum **polskiem stosunki służbowe** z obywatelami polskimi, którzy przedtem należeli do armii niemieckiej.

Wkońcu nota oświadcza, że w razie powtórzenia się podobnych faktów rząd polski widziałby się zmuszony uciec się do zarządzeń represyjnych.

Francuzi przełamują opór Niemców.

Paryż. (A. W.) Minister spraw wewnętrznych i generał Weygand udali się ponownie do zagłębia Ruhr. Zapytana przez współpracowika „Echo de Paris“ pewna poważniejsza osobistość francuska o celu podróży francuskiego ministra i generała Weyganda, oświadczyła, że celem podróży jest **zarządzenie nowych obostrzonych środków,** które wzmocnią dotychczasowe sankcye, oraz będą zapowiedzią nowych. Nasza energia — podkreśliła wspomniana osobistość — **będzie tak wielką, jak nasza cierpliwość.** Celem więc podróży wspomnianych dwóch dygnitarzy francuskich jest: pierwsze: zabezpieczenie wojskowych transportów, przyspieszenie transportów węgla drogą wodną lub kolejową do Francyi i Belgii, rozbudowa organizacyi w zagłębiu Ruhr, oraz bliższe **porozumienie** się z koalicyjnemi cywilnemi i wojskowemi władzami w sprawie **dalszych zarządzeń przymusowych wobec Niemiec.**

Karlsruhe (A. W.) Według ostatnich wiadomości, wystąpili Francuzi **z równą energią przeciw opornym kolejarzom badeńskim,** jak to miało miejsce wobec funkcyonaryuszy kolejowych w Zagłębiu. Również i wszelkie próby ze strony niemieckich urzędników cłowych, stosowania sabotażu wobec zarządzeń władz francuskich są **tłumione bezwzględnie.** Ostatnio skazały władze okupacyjne opornych urzędników cłowych, w liczbie pięciu, na 8 dni więzienia.

Offenburg. P. A. T. **Wojska francuskie obsadziły** wczoraj Urloffen, w okolicy Appenweiler. Donoszą również, że Francuzi **obsadzili dalsze urzędy pocztowe,** między innymi urząd pocztowy w Offenburgu, wydalając wszystkich urzędników pocztowych, oraz aresztując dyrektora poczty i głównego sekretarza, Freia.

„KOMITET OPORU“.

Paryż. P. A. T. „Le Journal“ donosi z Berlina: Kanclerz Rzeszy i Dr Cuno udali się do Mühlheim, gdzie odbyli dłuższą konferencyę z Thyssenem. W wyniku konferencyi postanowiono utworzyć na terytoryum Niemiec, nieobjętem okupacyą, **Komitet oporu,** któryby rozporządzał poważnymi środkami finansowymi. — Kierownictwo tego komitetu ma być powierzone nadburmistrzowi wydalonemu z Düsseldorfu, Schmidtowi.

Z dnia politycznego.

Znowu konfiskata „Gł. Nar."

Także wczorajszy „Głos Narodu" uległ konfiskacie, podobnie jak i „Goniec Krakowski". Konfiskaty pism obozu Ch. Jedn. Nar. stają się zatem istotną częścią systemu rządowego gen. Sikorskiego, a stosowane są ze specyalną predylekcyą przez specyalnie „pojętnych" wykonawców obecnego systemu, jakimi są pp. Anusz i Gałecki. Od czasów wojny światowej, kiedy to cenzura austryacka skreślała bezlitośnie w „Głosie Narodu" każde patryotyczne zdanie i każdy nie w pochwalnych superlatywach zredagowany frazes o państwach centralnych, — od tego czasu nie przeżywaliśmy okresu tak bezceremonialnego policyjnego tępienia prasy chrześcijańsko-narodowej i antysemickiej, jaki przeżywamy obecnie. Za to pełną swobodą ujadania, kłamania, rzucania oszczerstw cieszy się dziś w Polsce obóz żydowski i socyalistyczno-lewicowy...

Przeciw tym oburzającym, gwałcącym konstytucyjną zasadę swobody prasy, konfiskatom będziemy się bronić zarówno na drodze sądowej, jak z trybuny Sejmu. Musimy wywalczyć w Polsce także dla „Głosu Narodu" te prawa, jakiemi cieszą się pisma mniejszości narodowych i P. P. S. (Polskiej Partyi Szabesgojów).

We wczorajszym numerze „Głosu Narodu" skonfiskowano aż trzy ustępy: A mianowicie w rubryce „Echa" uległ skreśleniu fragment artykułu wstępnego „Gaz. Warszawskiej" (w Warszawie nie skonfiskowany!), notatki o dwóch fundacyach z okazyi śmierci El. Niewiadomskiego (w prasie b. Królestwa znajdujemy całe listy składek z tej okazyi złożonych i nieskonfiskowane!) i wreszcie kilka zdań z artykułu wstępnego, omawiających stosunek Niewiadomskiego do idei narodowej. Konfiskaty te dowodzą, że rząd prowadzi dalej walkę ze Zmarłym. Czy jednak istotnie niema w całym obozie lewicowym człowieka, którył p. Sikorskiemu wytłumaczył dwie rzeczy: 1) że walka z człowiekiem rozstrzelanym okrywa rząd śmiesznością i 2) że w całej konfiskowanej sprawie poza czynem ś. p. Niewiadomskiego jest jeszcze „coś", co wywołuje w sercu każdego Polaka czyste, szlachetne wzruszenia?...

Radzimy panom konfiskatorom zastanowić się nieco nad temi sprawami.

Odgrzebywanie bankrutów.

Dyrektorem naczelnym Pol. Kraj. Kasy Pożyczkowej został mianowany b. prezes ministrów z czasów Rady Regencyjnej, a później minister skarbu w gabinecie Witosa. Z powodu tej nominacyi „Gaz. Warsz." czyni następujące uwagi:

„W czasie swego 10-miesięcznego urzędowania p. Steczkowski wykazał maximum nieudolności skarbowej i maximum uległości w dostosowywaniu skarbu państwa do aktualnej konjunktury politycznej.

Dość przypomnieć, że w czasie urzędowania swego powiększył p. Steczkowski emisyę marek polskich przeszło o 100 miliardów, co jeżeli się weźmie pod uwagę ówczesną wartość marki polskiej, odpowiada prawie trylionowi marek dzisiejszej wartości.

P. Steczkowski jest zatem bankrutem podwójnym. Na polu politycznym, jako ten, który chciał budować Polskę z Niemcami i wystąpił przeciw deklaracyi wersalskiej aliantów w pamiętnem swem przemówieniu w Radzie Stanu i ekonomicznym, jako b. nieudolny minister skarbu.

Z życia robotników polskich we Francyi.

III. W odwiedzinach u „Westfalczyków".

Paryż, 1 luty.

Tak nazywają górników polskich we Francyi, którzy przybyli z Westfalii. Przybyło ich już ponad 50.000 i przewidziany jest dalszy ich przyrost. Jednakowoż po obsadzeniu Ruhry Francuzi zatrzymują górników polskich na miejscu. Najwięcej tych Westfalczyków pracuje w „Compagnie des mines d'Ostricourt" i w „Compagnie des mines de Bethune". Towarzystwo w Ostricourt ma szyby (5 i 6), gdzie się górnika-Francuza prawie że nie zobaczy. Odwiedziłem kilkaset rodzin, miałem sposobność wglądnięcia do duszy tych „Westfalczyków", więc podzielę się wrażeniami.

O, jak smutne i radosne te doświadczenia! Tak jak zgroza ogarnia serce ludzkie, gdy patrzy na spustoszenia wojenne w Rheims, w Soissons, w Bapaume i t. d., nie mniejsza zgroza, nie mniejszy smutek napełnia serce polskie, gdy się zbliży do naszych Rodaków, którzy kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat w Westfalii pracowali. Ruina, spustoszenie, zniszczenie polskości! Byłem w domach rodzin polskich, gdzie musiałem mówić po niemiecku, aby mnie lepiej zrozumiano; spotkałem dzieci rodziców polskich nie mówiących nic, ale zupełnie nic po polsku; byłem świadkiem rozmów, w których matka lub ojciec po polsku mówili do dzieci, lecz one po niemiecku odpowiedziały. Dałem się porwać chwilowym wrażeniom i na drugi dzień w kościele francuskim z kazalnicy wygłosiłem kilka zdań, które do żywego ruszyły tych arcydrogich Rodaków, zraniły boleśnie ich wymęczone w walce narodowej dusze polskie. Przybyli do mnie tłumnie po kazaniu i oświadczyli z patryotycznym gniewem, że ich jeszcze nie znam wcale, a już takie ostre sądy o nich wydaję. Skarżyli się ze szczerością, że ich w Poznaniu bolszewikami nazywają, że im oświadczono, że ich do Polski nie wpuszczą... Z ich prostych opowiadań, napstrzonych wyrazami niemieckimi, biła wielka miłość do Polski, „która ich — rzekomo — nie chce" i bardzo wielka rozpacz z powodu tej niechęci. Nie wiem, kto rozsiał między nimi te obłudne, tyle ran ich sercom zadające wieści i kłamstwa! „Nie dlategośmy optowali za Polską, aby znów na obczyźnie pracować i marnować, niszczyć naszą polskość" — oświadczyli mi często. I dopiero, gdy się ich bliżej pozna, gdy się pogawędzi z nimi parę godzin przy ich własnym stole, smutek i zgroza zmieniają się powoli w radość i głębokie rozczulenie. Trzeba bowiem widzieć i słyszeć, jak oni chcą strząsnąć ze siebie obrzydliwą skorupę, brutalnie im narzuconą. Te ich rozmowy! Każdy pragnie jak najlepiej i najprędzej mówić. Po niemiecku zaś za nic w świecie, albo tylko w wielkim kłopocie. Lilia między cierniami!

Co im pomaga w tych chęciach odniemczenia się? Mają najsamprzód dwa dzienniki polskie: „Wiarus Polski" i „Narodowiec". Oba te pisma wychodzą jeszcze w Westfalii. Byłem wysoce zbudowany wielkiem przywiązaniem do tych pism. Rzadką jest rodzina, któraby jednego lub drugiego nie czytała. „Wiarus" jest organem N. P. R., „Narodowiec" zaś Chrz. Demokracyi. Dwa w Paryżu wychodzące pisma: „Polonia" i „Ognisko" są przez Westfalczyków mało czytane. Wogóle wielki u nich zmysł organizacyjny. Wszędzie mają „Oświatę", która staje się ostoją polskości. Chętnie zakładają „Sokoła", jak wogóle wszyscy Polacy we Francyi. Lecz najważniejszymi źródłami spolszczenia Westfalczyków są **kościół i szkoła**. W Niemczech prowadzili nasi Rodacy bardzo intenzywne życie religijne, czego im we Francyi nieraz zabraknie. Księża polscy są bowiem tylko w bardzo licznych środowiskach. Do mniej licznych kolonij polskich dojeżdżają księża — studya odbywający w Paryżu, w Lille i w Strassburgu. Niestety do Westfalczyków trzeba jechać z wiadomością języka niemieckiego, a księża polscy z byłej Kongresówki rzadko władają tym językiem. Bawiąc podczas świąt Bożego Narodzenia w Bully-les-Mines musiałem wszystkie dzieci — tylko z bardzo małymi wyjątkami — po niemiecku spowiadać. Młodzieży dorosłej jednak nie pozwoliłem. Więc było łamanie języka. Chociaż „Westfalczycy" goreją chęcią nauczenia się dobrze po polsku i z podziwu godną dyscypliną przeprowadzają tę reformę, tak że nawet szpieguje jedno drugiego, czy przypadkiem nie mówi ktoś w domu po niemiecku, jednakowoż istnieje poważne niebezpieczeństwo, że te po polsku nieumiejące dzieci są w olbrzymiej części stracone dla polskości. Istnieją szkoły polskie, lecz nie wszędzie i nie każda Kompania chce je utrzymywać. Przeciwnie. Francuzi będą dążyć do tego, aby się to pokolenie rychło znaturalizowało. Wyniki pod tym względem są zadziwiające. Sam rozmawiałem z dziećmi polskiemi, które po 3—4 miesiącach pobytu we Francyi wcale dobrze mówiły po francusku. Pewien dyrektor kopalni oświadczył mi wyraźnie, że te dzieci to już nie Polacy, tylko „les petits Boches" (małe Niemcy), więc „po co dla nich szkoła polska".

Wspomnę jeszcze w kilku słowach o bogatej działalności kilku Sióstr Miłosierdzia, pracujących między Westfalczykami. W Oigniex koło Donai są trzy, w Marlin jedna, w Bruay jedna i w Bully-les-Mines jedna. Są one przydzielone do domów francuskich, tylko w Oigniex mają własny dom polski. Siostry te prowadzą „Ochronki", uczą katechizmu dzieci szkolne, odwiedzają chorych po domach, uczą dziewczynki dorastające po francusku, uczą śpiewu i t. d. i t. d. Byłem formalnie zdumiony tem bogactwem pracy. I nie przypuszczałem, żeby Szarytki potrafiły tak dzielnie budzić ducha polskości. W ochronkach nauczą śpiewać piosnki pobożne, lecz jak zaczęły dzieciaki nucić o „Maćku w poniedziałek rano" i rozmaite patryotyczne, zapomniało się o Westfalii, Francyi i zdawało mi się, że się znajduję w szkole polskiej przy Krakowie. Trzeba widzieć, jak wymawiają te małe „Boches" (jak ich złośliwie Francuzi przezywają) słowa „Roty": „polski my naród, polski lud!" Duma, śmiałość i wesołość biła z ich twarzyczek. Siostra Kazimiera Kromolicka pragnąc się jeszcze lepiej popisać, wywołała przed ławki jednego chłopaka i kazała mu odśpiewać całą „Rotę". Popełnił tylko jeden błąd: zamiast „pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg", zaśpiewał z niezwykłą pewnością: „pójdziemy za drzwi złoty róg"...

Francuzi patrzą dosyć krzywo na naszych Westfalczyków. Mówię, rozumie się, o ludności, o górnikach, bo dyrekcye kopalń są dobrze poinformowane o ich rzeczywistym stanie polskości. Bardzo liczne były kłótnie, a nawet i małe ręczne bitwy. Górnicy francuscy, jak się im coś u naszych niepodoba, wnet ich przezywają „Bochami". Gdy się nasi dowiedzieli, co to znaczy, w odpowiedzi za każdego „bocha" wymierzyli — policzki. Sądy francuskie w takich wypadkach stanęły po stronie Polaków i dzisiaj powiedzieć komuś „boche" jest wielką urazą. To podejrzewanie Westfalczyków o sympatye dla Niemców wywołały fotografie żołnierzy niemieckich, porozwieszanych po mieszkaniach, których nie brak w każdej rodzinie, tak jak i u Francuzów w Alzacyi lub w Lotaryngii.

Ks. F. Machay.

Ruch Ch. Dem. w Krakowie.

Wiec w Dębnikach.

XI. Koło Ch. D. w Krakowie (Dębniki—Zakrzówek—Ludwinów) urządziło w niedz. 4 b. m. wiec obywatelski, w wypełnionej szczelnie sali domu parafialnego. Sprawozdanie złożył przed wyborcami poseł **M i a n o w s k i**. — W dyskusyi zabierało głos wielu mówców. Dyr. **D e p o w s k i** poruszył sprawę podatkową, p. **Z i ę b a** omawiał gospodarkę gminną w dzielnicach, p. **B i a ł o r u s k i** sprawy drożyzny i redukcyi szynków w mieście. Na wniosek p. **K o l a s y** obecni uchwalili **protest przeciw bandyckim sposobom walki, prowadzonej przez „Naprzód"** i napaściom na Księcia Biskupa. — Wreszcie p. **H o f f m a n** przedłożył wnioski w sprawie programu pracy XI. Koła Ch. D. i powiększenia Komitetu dzielnicowego przez kooptacyę nowych osób.

Zebranie na Zwierzyńcu.

Na zebraniu niedzielnem III. Koła Ch. D. na Zwierzyńcu, wygłosił dr. Pachoński odczyt pt.: „Przyczyny demoralizacyi młodzieży i środki ochronne". Sala parafialna była zapełniona, a odczytu wysłuchali obecni z prawdziwem zaciekawieniem. O zainteresowaniu świadczyła najlepiej obszerna dyskusya, której rezultatem było uchwalenie udzielenia moralnego i materyalnego poparcia Związkowi katolickich uczniów rękodz. Półwsia i Zwierzyńca, delegowanie 4-rech członków Koła do Rady opiekuńczej tego Związku oraz wezwanie majstrów obu dzielnic, aby terminatorów swych skierowali do tegoż Związku.

Zebranie w Nowej Wsi, Czarnej Wsi i Łobzowie.

Zebranie Komitetu dzielnicowego IX. Koła Ch. D. (Nowa Wieś, Czarna Wieś i Łobzów) odbędzie się dziś, we czwartek, 8 b. m. o g. 7 wieczorem w lokalu parafialnym Księży Misyonarzy na Nowej Wsi.

Z Zarządu Okręgowego.

Posiedzenie Zarządu Okręgowego Stron. Ch. D. m. Krakowa odbędzie się w sobotę, 10 b. m., o godz. 6 wieczór, w lokalu Stronnictwa przy ul. Potockiego l. 11, I. p.

KRONIKA.

OBCHÓD STYCZNIOWEJ ROCZNICY.

Związek katol. właścicieli realności na Zwierzyńcu urządza w niedzielę 11 b. m. obchód 60-lecia powstania styczniowego. W programie uroczystości: Msza św. o godz. 10 rano z kazaniem w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, pochód do kościoła św. Salwatora i złożenie wieńców przez delegacye na grobowcu sekretarza T. Kościuszki, przemówienia okolicznościowe. Wieczorem o godz. 5 odczyt, poczem przedstawienie „Karpaccy Górale". Dochód przeznaczony na powstańców z roku 1863 i na odnowienie pomnika sekretarza nacz. Kościuszki.

PODROŻENIE WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Ministerstwo skarbu ustanowiło dla wyrobów tytoniowych następujące ceny od 5 b. m.:

Cygara: Hawana 750 mk., Belweder 600 mk., Wawel 540 mk., brytanica 500 mk., trabuco 420 mk., kuba 380 mk., Portorico 300 mk., miesz. zagran. 220 mk., Cigarillos 180 mk., Virginia 230 mk., i Brasil-Virginiai 180 mk.

Papierosy: Sfinks 120, Dames 110. Kalif 110, Kedyw 110. Egipskie 100, Klub 65. Sejmowe 65. Prezydent 60, Damskie 60, Pogoń 60. Sport 60, Emir 45, Jarys 45, Wisła 40 i Wanda 35 mk. za sztukę.

Tytonie: Macedoński 9.000, sultański 10.000, Xanti 12.000, Kir 14.000, najprzedniejszy turecki 1875, przedni turecki 1500, średni turecki 1325, kresowy 950 mk.

Kraków, 8 lutego.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE ZA Ś. P. ELIGIUSZA NIEWIADOMSKIEGO. Dzisiaj, we czwartek 8 b. m., o godz. 9.30 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. **K a p u c y n ó w**. Jutro 9 b. m. nabożeństwo żałobne o godz. 9 rano w kościele OO. **F r a n c i s z k a n ó w** staraniem Młodzieży Wszechpolskiej. Po Mszy św. egzekwie żałobne przy katafalku. W sobotę 10 b. m. nabożeństwo żałobne w kościele na **P i a s k u** w kaplicy Matki Boskiej Cudownej. W czasie Mszy św. pienia żałobne wykonają artyści miejskiej opery. Po nabożeństwie egzekwie przy katafalku.

STAN WODY NA WIŚLE wraca do normalnego poziomu. Jeszcze we wtorek wieczorem o godz. 9 woda sięgała do 32 cm. ponad zero wodowskazu przy moście Podgórskim, a w ciągu dnia wczorajszego opadła o 20 cm.

PRZECIW ZWINIĘCIU RUCHU TRAMWAJOWEGO RYNEK—PARK KRAKOWSKI. Z powodu wiadomości o wstrzymaniu ruchu tramwajowego na linii Rynek—Park Krakowski mieszkańcy dzielnic Czarna Wieś i Nowa Wieś, Łobzów i Krowodrza mają urządzić wiec, protestujący przeciw uchwale Rady nadzorczej Spółki tramwajowej. Również do Rady miejskiej ma wpłynąć pismo z żądaniem utrzymania nadal ruchu tramwajowego na linii II-ej.

Przypuszczamy, że zarówno Rada nadzorcza, jak i prezydyum miasta zmienią swoje postanowienie i zajmą stanowisko przychylne do żądań szerokich warstw ludności.

Zaznaczyć należy, że linię 2-gą wybudowano przed 30 laty na użytek tramwaju konnego i wraz z linią Nr. 1 stanowiła ona jedyną komunikacyę tramwajową w całem mieście. Dopiero w kilka lat potem zaprowadzono na tych liniach kolej elektryczną, poczem przystąpiono do budowy innych linii. Obecnie, po nieprzerwanem 30-letniem kursowaniu wozów tramwajowych, ma ustać ruch na linii Nr. 2. Najlepszym dowodem konieczności utrzymania tej linii jest jej tyloletnie istnienie i fakt, że miasto w tych stronach najbardziej się rozbudowuje.

PROŚBA O KSIĄŻKI. Sekretaryat katolickich Stow. w Krakowie (Potockiego l. 11) zwraca się do obywatelstwa krakowskiego z gorącą prośbą o ofiarowanie książek i broszur dla „Biblioteki Związkowej". Z biblioteki tej korzystają członkowie katolickich Stowarzyszeń oświatowych i Związków zawodowych w Krakowie. Idzie o pomnożenie księgozbioru, służącego użyteczności publicznej. Każdy dar będzie z wdzięcznością przyjęty. Ofiary tak w książkach, jak datki pieniężne na zakupno nowych wydawnictw, prosimy nadsyłać pod adresem: Bbilioteka Związkowa, ul. A. Potockiego l. 11.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH. Dziś, we czwartek 8 b. m., o godz. 11 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków Chrześc. Org. zawod. pracowników tramwajowych. Na porządku dziennym kwestya podwższenia płacy i sprawy zawodowe.

PODWYŻKA SKŁADOWEGO NA KOLEJACH. Dyrekcya kolei w Krakowie zawiadamia, że wskutek przepełnienia stacyi przesyłkami drzewa podwyższyła postojowe i składowe we wszystkich stacyach swojego okręgu za wagonowe przesyłki do dziesięciokrotnej wysokości zasadniczej stawki taryfowej. Powyższa podwyżka nie dotyczy bocznic i torów przemysłowych.

KADENCYA LUTOWA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpocznie się dnia 12 b. m. Na razie naznaczono tylko kilka rozpraw, a między niemi większość prasówek.

NOWA PLACÓWKA POLSKIEGO PRZEMYSŁU. W ostatnich dniach poświęcono lokal przy ul. Szlak 61, należące do lwowskiej firmy St. Buczkowski i Sp., Fabryka wyrobów koszykarskich i kilimów gliniańskich. Poświęcenia i uroczystego otwarcia dokonał ks. prałat Kulinowski w obecności wiceprez. Dra Wiolgusa, nadradcy mag. Buczkowskiego, oraz przedstawicieli instytucyi pokrewnego działu. Ks. Prałat, jak i wiceprezydent, podnieśli znaczenie koszykarstwa i kilimkarstwa w Polsce, podnosząc precyzyjne wykonanie mebli i wyrobów fabryki. Właściciel i techniczny dyrektor oddziału, b. dyrektor Syndykatu koszykarskiego, daje rękojmię że przedsiębiorstwo swoje poprowadzi po obywatelsku. Firma posiada filie nadto w Warszawie, Londynie i Antwerpii, centralę zaś we Lwowie.

Z SALI SĄDOWEJ. W roku 1919 powrócił z wojska do wsi rodzinnej w Rajbrocie 39-letni Michał Tresta. Początkowo żył on w zgodzie ze swoją [illegible] czasie, zabrawszy 5-letnią córeczkę, wyjechała z nią do Inowrocławia, zostawiając w domu list do sąsiadów z zawiadomieniem, że już nigdy do męża nie wróci. Przy końcu r. 1922 Trestowa ciężko zachorowała, a przed śmiercią zwierzyła się krewnym, że powodem ucieczki z dzieckiem od męża było jego zwyrodnienie w stosunku do 5-letniej córeczki. Po śmierci Trestowej, krewni jej donieśli o tem prokuratoryi, która wygotowała przeciw Treście akt oskarżenia.

Na wczorajszej rozprawie w sądzie okr. karnym w Krakowie przewodniczący s. s. o. Markiewicz skazał Trestę na rok ciężkiego więzienia.

SKUTKI WYSKOCZENIA Z POCIĄGU. Onegdaj doniesiono policyi krakowskiej, że Michał Cwik, jadąc pociągiem z Tarnowa do Krakowa, wyskoczył z wagonu na przestrzeni między Tarnowem a Bochnią tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i poniósł śmierć na miejscu. Bliższe szczegóły strasznego wypadku, jakoteż przyczyna, dla której nieszczęśliwy wyskoczył z pociągu, dotąd nie zostały ustalone.

Z Polski i ze świata.

WIERNOPODDAŃCZY URZĄD POCZTOWY „TURKA BEI KOLOMEA". Niektórym naszym urzędom pocztowym trudno się widocznie pozbyć przywiązania do zaborczej Austryi. By podtrzymać miłe wspomnienia, używa się jeszcze tu i ówdzie niemieckich stampili i nalepek. Do takich wiernopoddańszych urzędów

„Książki Ignisa".

Towarzystwo Wydawnicze „Ignis" należy dzisiaj bezsprzecznie do najruchliwszych warszawskich firm nakładowych, wyróżniając się stanowczo zarówno doborem treści, jak i artystycznem ujęciem zewnętrznej strony swych wydawnictw.

Pod względem typograficznym wydawnictwa „Ignisa" należą dziś do najstaranniejszych i najpiękniejszych edycyi w Polsce. Stanowi o tem artystyczne ujęcie całości od rysunku na okładce do graficznego układu tekstu, formy czcionej i rodzaju papieru. Przyznać trzeba, że w Tad. Gronowskim, kompozytorze przeważnej części pomysłów okładkowych, znalazł „Ignis" pierwszorzędny talent stylizatorsko-rysowniczy. Poczucie dobrego smaku, dbałość o należyty układ graficzny i estetyczny wygląd każdego najdrobniejszego nawet wydawnictwa zapewnić winno wysiłkom Tow. „Ignis" pełne uznanie i wyznaczyć przodujące stanowisko w rozwoju kultury graficznej i księgarstwa polskiego. Artystyczna szata zewnętrzna wydawnictw „Ignisa" zasługuje na tem większe wyróżnienie, że żyjemy przecież w czasach rozpaczliwego upadku estetyki książki i wszelkiego rodzaju powojennej tandety drukarskiej.

W ostatnim czasie podjął „Ignis" nowe, specyalne wydawnictwo zatytułowane „**K s i ą ż k i I g n i s a**", mające dawać wybór celniejszych utworów literatury pięknej, polskiej i zagranicznej. Wydanych dotąd sześć tomików obejmuje: A. **M i c k i e w i c z a** „Tom pierwszy poezyi z r. 1822" w homograficznym, dosłownym przedruku; wybór poezyi C. K. **N o r w i d a** pt. „Autoportret" dokonany przez K. Zrębowicza i zaopatrzony jego posłowiem; wreszcie A. **D y g a s i ń s k i e g o** „Łabędzia woda". — Z tłumaczeń wydano: romantyczną opowieść **A. V i l l i e r s d e L'I s l e A d a m a** „Akedysserii", fantastyczną groteskę **R. L. S t e v e n s o n a** „Klub samobójców", oraz pełen szczerego humoru zabytek starohiszpańskiej literatury ludowej, anonimowy „**Ż y w o t Ł a z i k a z T o r m e s u**", popularnością swoją dorównywujący bodaj dziejom bohatera z La Manczy.

Według zapowiedzi najbliższe tomiki „Książek Ignisa" zawierać będą z autorów polskich: J. Iwaszkiewicza „Ucieczka do Bagdadu" (poezye) i Stanisława Witkiewicza „Myśli"; z tłumaczeń poezye i opowieści: Baudelaira, Jacobsena, Dostojowskiego, Mereditha, Kellera itp.

Nie przesądzając oczywistej wartości literackiej żadnego z wybranych dla wydawnictwa utworów, trudno jednak nie dostrzec pewnej dowolności i chaotyczności w samym wyborze i zestawieniu „Książek Ignisa".

Pomijam przedruk pierwszego tomiku poezyi A. Mickiewicza z r. 1822, jako najaktualniejszą pozycyę wydawnictwa, utrwalającą godnie zeszłoroczny mickiewiczowski jubileusz. Najwięcej zastrzeżeń miałbym co do racyonalności tego rodzaju, **a f o r y s t y c z n e g o** wyboru poezyi C. K. Norwida, jaki w „**A u t o p o r t r e c i e**" zestawił R. Zrębowicz. Obok Miriama-Przesmyckiego, Zrębowicz, jest jednym z najwybitniejszych znawców i najgorętszych wyznawców twórczości skrzywdzonego przez los i ludzi, wielkiego poety. W szeregu jego wydawnictw, popularyzujących na ogół bardzo mało znaną twórczość Norwida („Wybór poezyi", „Czarne i białe kwiaty", „Promethidion"), ostatni „Autoportret" jest najmniej aktualną, najmniej pozytywną pozycyą.

W dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy nie można nawet marzyć o kontynuacyi, podjętego przez Miriama zbiorowego dziesięciotomowego wydania, z którego wyszły tylko cztery tomy, kiedy nie posiadamy ani jednego, obszerniejszego (choćby w trzech tomach: I. — poezya, II. — dramaty, III. — proza) wyboru pism Norwida, kiedy poza „Promethidionem" (Warszawa 1921 „Ignis") oraz nowem wydaniem „Czarnych i białych kwiatów" (wybór prozy) nie ma w handlu księgarskim **d o s ł o w n i e ż a d n y c h i n n y c h** wydań utworów wielkiego poety-myśliciela, otóż przy takim stanie rzeczy wydawanie antologii złożonej z aforystycznych strzępków, dowolnie wybranych urywków, mających rzekomo składać się na „Autoportret" duchowych i fizycznych przeżyć poety — jest co najmniej zbytkiem, marnotrawnym a niewczesnym luksusem. Tow. „Ignis" i R. Zrębowicz daleko bardziej zasłużyliby się np. przedrukiem pierwszego, brokhausowskiego zbioru pism Norwida, czy też publikacyą racyonalnie dokonanego wyboru jego najcelniejszych utworów. Niezależnie od tych zasadniczych zastrzeżeń podkreślić jednak trzeba gorący pietyzm, z jakim R. Zrębowicz odnosi się do twórczości C. Norwida, którego żywą, syntetycznie zarysowaną sylwotkę daje w świetnem „posłowiu" do „Autoportretu".

Przeważną część tych zastrzeżeń można odnieść również do sposobu traktowania literackiej spuścizny A. **D y g a s i ń s k i e g o**. Fatalnością autora „Godów życia" było to, że się urodził w Polsce. Gdyby był z pochodzenia Anglikiem czy Francuzem, znałby go dziś w przekładach cały świat cywilizowany i z pewnością nawet w Polsce doczekałby się jako zagraniczna sława, prędzej godnego siebie wydania. Tymczasem, ten fenomenalny twórca, nie mający wprost równego sobie na całym terenie literatury światowej analityk duszy zwierzęcej i poeta przyrody musi zadowolić się banalnym tytułem „polskiego „Kiplinga" i zdawkowemi wspominkami od jubileuszu do jubileuszu. Zbiorowe wydanie jego pism, a przynajmniej przedruk najwybitniejszych utworów jest koniecznością. Obowiązek ten powinien się stać punktem honoru, którego z kulturalniejszych Instytutów wydawniczych. „Ignis" lub „Biblioteka Polska" najlepiej jeszcze odpowiadają temu zadaniu. Sprawy tej nie można zbyć wydaniem tego czy owego drobiazgu, choćby i tak cennego, jak „Łabędzia woda".

W cyklu przekładów „Książek Ignisa" z przyjemnością należy powitać zwrot ku poetyckiej fantastyce **S t e v e n s o n a** („Klub samobójców"), zaniedbanego dotąd w Polsce, na rzecz sensacyjnego efekciarstwa Ewersów i innych Meyrincków.

Pierwszorzędną zaś zasługą jest przyswojenie naszej literaturze „**Ż y w o t a Ł a z i k a z T o r m e s u** (w tłumaczeniu, ze wstępem i przypisami prof. M. Manna), zabytku hiszpańskiego piśmiennictwa XVI. wieku. Opowieść ta o młodym łobuzie, coraz to innym panom służącego i coraz to inne płatającego figle zawiera tyle przepysznego humoru, tyle beztroskiego sowizdrzalstwa, frantowskich sztuczek, taką wspaniałą galeryę typów charakterystycznych, tyle satyrycznej werwy i ironicznych obserwacyi, że stała się prawzorem całego specyalnego gatunku literackiego t. zw. „**p o w i e ś c i f i l u c k i e j**" („novela picaresca", niemiecki „Schelmenroman"). W swoim czasie, bezimienna ta książeczka była niemniej popularną od cervantesowskich dziejów Don Kichota. Miarą popularności „Żywota Łazika" może być liczba około 40 wydań w oryginale, a przeszło 20 wydań przekładów. Przekład niniejszy jest pierwszem tłumaczeniem polskiem, dokonanem przez prof. M. Manna z rzetelnem znawstwem przedmiotu i umiejętnem zachowaniem gminnej barwy językowej.

Rajmund Bergel.

należy oddział pocztowy w Turce koło Kołomyji, który nie wyzbył się jeszcze pieczęci „Turka-Kolomea“, oraz nalepek na listy polecone z napisami „Turka bei Kolomea“. Na okaz nadesłano nam dzisiaj kopertę „ozdobioną“ podobnymi zabytkami austryackich stampili.

Co na to odnośna Dyrekcya poczt i Ministerstwo poczt? Czyż tego rodzaju postępowanie urzędu pcztowego nie zakrawa na prowokacyę?

„ZMARTWYCHWSTANIE“ W TEATRZE WIELKIM w POZNANIU. Najwybitniejsza sztuka poetycka ostatniej doby, fantazya dramatyczna, stworzona w hołdzie Mickiewiczowi przez świetnego poetę i myśliciela, Karola Hubersta Rostworowskiego „Zmartwychwstanie“, ukaże się — jak z Poznania donoszą — dziś po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego. Próbom przewodniczył autor, który będzie również obecny na premierze. Przepiękną rolę „Wieszcza“ kreuje p. Buszyński. Nowe dekoracye z pomnikiem Mickiewicza, oraz podworcem wawelskim przygotował p. Stanisław Jarocki. Reżyseruje p. Młodziejowska.

ZGON KARDYNAŁA PRISCO. Z Rzymu donoszą o śmierci kardynała Prisco, arcybiskupa Neapolu.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD HISTORYKÓW. W dniach od 8 do 15 kwietnia odbędzie się w Brukseli pod protektoratem króla belgijskiego piąty międzynarodowy zjazd historyków, na którym Polska wystąpi po raz pierwszy. Udział w pracach kongresu opracowuje komitet polski na czele z prezesem Kochanowskim.

300 LECIE GOTEBORGA. W czasie od 5 do 30 września b. r. odbędize się w Goteborgu (Szwecya) wystawa jubileuszowa z powodu 300-lecia założenia tego miasta przez Gustawa Adolfa.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dzisiaj (we czwartek) o godz. 6 wieczorem (ul. św. Anny 12) odbędzie się wieczór dyskusyjny: „O istocie poznania“. Zagai i problemy aktu poznawczego przedstawi prof. U. J. Dr Tadeusz Garbowski.

Z TOW. KOLONII WAKACYJNYCH. Pełne posiedzenie wydziału Tow. Kolonii wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. w gimnazyum św. Jacka o godz. 6 wieczorem.

Z TOW. IM. DANTE ALIGHIERI. W piątek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali nr. 4 Collegium Novum (parter na lewo) wygłosi p. Aleksander Ślączka po włosku odczyt p. t. „Wspomnienia z dwóch lat niewoli we Włoszech w czasie wojny“. Wstęp 200 mk. na cele Towarzystwa.

Z RUCHU HARCERSKIEGO. Walne zebranie Krak. Koła Przyjaciół harcerstwa, wraz z referatem Dra Strumilly p. t. „Kongres skautowski w Paryżu“, odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 11 rano w sali Kopernika Uniw. Jagiell.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3971-szą pamięci prof. Wład. Holewińskiego — córki: 3972 pamięci Feliksa Fabianiego — synowie; 3973 Wincenty Zembrzuski z rodziną, Siedlce; 3974 Ant. Kwiryn Wąsowski; 3975 Aleksander Ignacy Wąsowski; 3976 Wacław Teofil Wąsowski; 3977 pamięci Anny Bystrzyńskiej, art.-śpiewaczki — rodzina: 3978 pamięci Anny z Chomętowskich Drohojowskiej; 3979 ku czci Seweryna Głowińskiego — żona i dzieci; 3980 pamięci Zdzisława Zalewskiego — matka i bracia.

NEKROLOGIA.

Za duszę ś. p. Eligiusza Niewiadomskiego odprawioną będzie we czwartek żałobna Msza św. o godz. 9.30 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Kronika karnawałowa.

DANCING na cele Tow. opieki nad wdowami i sierotami po oficerach, odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 9 wieczorem w salach Kasyna oficerskiego. Komitet wydawać będzie dodatkowo zaproszenia od dnia 9 b. m. w godz. od 4—6 w Kasynie oficerskiem.

BAL KORPUSU OFIC. 20 P. P. „Ziemi Krakowskiej“ odbędzie się we wtorek 13 b. m. w salach Kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza. Wstęp tylko za zaproszeniami.

BAL MASKOWY staraniem urzędników miejskich odbędzie się w sobotę 13 b. m. w salach Starego Teatru, wspaniale na ten cel udekorowanych i rzęsiście oświetlonych różnokolorowem światłem. W korowodzie masek przewiną się bajeczne kostyumy, specyalnie przygotowywane na te niezwykłą zabawę. Przy dźwiękach fanfary wręczone zostaną nagrody „najpiękniejszej“ i najgustowniej ubranej. Ponadto uczestników balu oczekują efektowne, a przytem ponętne niespodzianki. Zaproszenia i bilety wydaje komitet od godz. 10—2 w sekretaryacie prezydyalnym Magistratu.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj i jutro wraca na afisz, po dłuższej przerwie, sukcesowa sztuka Jewreinowa „To, co najważniejsze“. Atrakcyjny utwór rosyjskiego pisarza grany będzie po raz 27 i 28-my przy zawsze szczelnie wysprzedanej sali. W sobotę premiera francuskiej komedyi p. t. „Sławna artystka“, której próby są już na ukończeniu. Znakomita obsada tej pierwszorzędnej sztuki z pp. Bednarzewską i Nowakowskim na czele, zapewnią jej u nas doskonałe wykonanie.

OPERA I OPERETKA. Piękna w harmonizacyi i instrumentacyi opera D'Alberta „Niziny“, graną będzie dziś, we wtorek 8 b. m., z udziałem najwybitniejszych naszych sił operowych. Jutro, w piątek 9 b. m., z powodu generalnej proby z operetki J. Steppana „Taniec miliardów“ — teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek 8 b. m.: „To, co najważniejsze“.
Piątek 9 b. m.: „To, co najważniejsze“.
Sobota 10 b. m.: „Sławna artystka“.
Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Zbójcy“, wieczorem „Sławna artystka“.

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. PAJSKIEJ.

Czwartek 8 b. m.: „Niziny“.
Piątek 9 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 10 b. m.: „Taniec miliardów“ (premiera).

Swój do swego po swoje.

Ze sportu.

Cracovia w Paryżu.

Aczkolwiek już dawno przebrzmiały echa pobytu Cracovii w Paryżu, to jednak podajemy naszym czytelnikom spóźnione wiadomości o pierwszym występie polskiej drużyny na zachodzie. Z okazyi jubileuszu mistrza Francyi Red Star Club'u zaproszono na uroczystości sportowe biało-czerwonych, którzy, rzecz jasna, stanowili dla tamtejszych sportowców zespół zupełnie nieznany tak co do sposobu, jak i poziomu gry. W każdym jednak razie Francuzi bojąc się niespodzianki wysunęli Cracovii na pierwsze spotkanie drużynę lepszą i silniejszą od siebie, tj. „Servette“, mistrza Szwajcaryi. W spotkaniu tem gracze nasi nietylko, że zdobyli sobie sympatyę widowni, lecz niemal olśnili swą grą publiczność francuską. Rzeczywiście biało-czerwoni grali w tym dniu nadzwyczajne, wytrzymując doskonale szalone tempo; precyzyjna gra Cracovii, jej genialne obmyślane ataki wywarły na widzach głębokie wrażenie. Drużyna nasza zeszła w tym dniu z wynikiem 1 : 1.

Ponieważ Servette jest i uchodzi bezsprzecznie za znacznie silniejszy zespół, aniżeli Red Star, przeto mniemano ogólnie, iż drużyna polska w spotkaniu z mistrzem Francyi odniesie walne zwycięstwo. Tak jednak niestety nie było. Gra z Servette wyczerpała zbyt poważnie naszych graczy, z których w drugim dniu nie grali Styczeń ani Szperling z powodu kontuzyi odniesionych w spotkaniu ze Szwajcarami. Drużyna francuska wyszła na boisko z tem przeświadczeniem, iż jej przegrać nie wolno — Paryżanie grali przeto z ambicyą i fuzyą zgodną z ich temperamentem. Zwycięstwo nie przyszło im łatwo; obydwie drużyny zdobywały punkt po punkcie, dając najwyższy wysiłek. Po stanie 2 : 2 zaczynają przeważać Francuzi i schodzą jako zwycięzcy 5 : 2. Zwycięstwo to jednak nie było zdobyte fair — biało-czerwoni zdeprymowani zbyt brutalną grą gospodarzy i rażącą stronniczością sędziego, opadli na duchu, ugiąwszy się przed zbyt wielkiemi dla nich trudnościami. Prasa francuska oceniła bardzo wysoko formę i styl naszej drużyny, podnosząc z całem uznaniem technikę i piękność kombinacyi, którą nazywa koronkową. Wytyka jednak i to całkiem słusznie, brak siły przebojowej i brak woli zwycięstwa, która dała się zauważyć w drugiem spotkaniu.

Szwajcarzy, jak i Francuzi nie grali tak, jak do tego przyzwyczajono się w Krakowie. — Match footballowy traktuje się tam jako walkę; że w spotkaniu z Cracovią pozwolono sobie, zwłaszcza w drugim dniu, na zbyt wiele nieprawidłowości — to prawda stwierdzona i przez prasę francuską, która to wyraźnie wytyka sędziemu. Naogół biorąc, wycieczka udała się w zupełności — drużyna polska pozostawiła po sobie jaknajlepsze wrażenie. Gracze wszyscy, a zwłaszcza Popiel, Kałuża i Cikowski, nie prędko wyjdą z pamięci tamtejszych widzów.

Pomijając stronę polityczną takiego wyjazdu, odnosimy olbrzymią korzyść sportową — gracze przychodzą do przekonania, że do gry zwycięskiej nie wystarczą technika i błyskotliwa kombinacya, lecz że tutaj potrzeba wielkiej siły woli zwycięstwa i walki o zwycięstwo. Dalecy jesteśmy od tego, by zachęcać naszych footballistów do gry brutalnej i zbyt ostrej, jednak musimy im zwrócić uwagę, że o ile pragną wychodzić w spotkaniach zagranicą zwycięsko, to grę w piłkę muszą traktować więcej po męsku, niż dotychczas — publiczność zaś nasza niech się nie dopatruje w grze szybkiej i ostrej czegoś niesportowego — sędziowie zaś nasi niech dołożą jaknajwięcej starań, by wreszcie opanować w praktyce pojęcie i odróżnienie ostrej gry fair od nieprawidłowej, gdyż to leży w interesie uzyskania korzystnych wyników w spotkaniach z drużynami zagranicznemi.

Przedstawiciele Red Staru nie wysilili się coprawda na umilenie pobytu naszych piłkarzy w Paryżu. Widocznie panują tam w klubach inne, niż u nas zwyczaje. Natomiast musimy podnieść serdeczność i gościnność Tow. polsko-francuskiego, które łożyło wiele kosztów i wysiłków, by uczynić naszym piłkarzom pobyt w stolicy Francyi jaknajmilszym. Serdeczną opieką otoczyli Cracovię państwo Maurycowie Zamoyscy, dr Benis i szereg osób z tamtejszej Polonii.

Z pogrzebu śp. Niewiadomskiego.

Zamieszczony we wczorajszym numerze opis pogrzebu ś. p. Eligiusza Niewiadomskiego, uzupełniamy następującymi szczegółami, zaczerpniętymi z „Gazety Warszawskiej“ (nieskonfiskowanej, na co zwracamy uwagę krakowskiemu prokuratorowi!).

Na miejscu ekshumacyi znalazł się rzeźbiarz p. Romuald Zerich, który chciał zrobić odcisk ręki ś. p. Niewiadomskiego, ale władze nie zezwoliły na to. Nie zezwolono również rodzinie zabrać trumny więziennej i słupka, przy którym ś. p. Niewiadomski został rozstrzelany.

Gdy po przełożeniu zwłok do nowej trumny ruszył kondukt pogrzebowy, władze nakazały w obrębie Cytadeli bezwzględną ciszę i zakazały wszelkich oznak pogrzebowych: zabroniono zapalić latarni pogrzebowych i nieść krzyża. Również i ksiądz nie mógł się przyłączyć do konduktu w obrębie Cytadeli.

Do ostatniej chwili nie wiedziano jaką drogę obiorą władze dla pochodu na Powązki. Dopiero o godz. 6 przed wyjściem z bramy Cytadeli nakazano pogrzebowi ruszyć nie drogą zwyczajną, ale okrężną, bardzo długą, przez Żoliborz. Kondukt ruszył zatem nakazaną marszrutą, kierując się przez pełen kamieni i błota Żoliborz. Z powodu braku drogi karawan musiał co chwila stawać.

Do tej chwili kondukt nie robił wrażenia pogrzebu. Dopiero za mostem kolejowym przyłączył się ksiądz Pietrzyk i dwóch innych księży. Przed karawanem ukazał się krzyż, u karawanu zapalono latarnie. Przed Powązkami dołączył się ks. Wiator. Pomimo wczesnej pory na cmentarzu powązkowskim i obok cmentarza zebrał się tłum liczący do 10.000, a wszyscy mieli w ręku kwiaty albo zieleń.

Prasa notuje jeszcze charakterystyczny incydent. Miejscowy fotograf, p. Maryan Fucks, zrobił szereg zdjęć fotograficznych z pogrzebu, ale klisze zostały przez władze skonfiskowane i opieczętowane, a p. Fucksa pociągnięto do odpowiedzialności przed komisarzem. (Zwracamy uwagę p. prokuratora, że donosi o tem nieskonfiskowany „Ilustr. Kuryer Codz.“).

Po pogrzebie śp. Niewiadomskiego

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu wtorku i środy grób ś. p. Niewiadomskiego na Powązkach odwiedzały tłumy publiczności. Na grobie złożono mnóstwo kwiatów, wieńców i zieleni, które utworzyły olbrzymi snop, widoczny z dala. Od chwili złożenia ciała do grobu ś. p. Niewiadomskiego, bez przerwy grobu pilnuje samorzutnie utworzona warta, wobec zapowiedzi znieważenia grobu przez bojówki lewicowe (!).

TELEGRAMY.

Z komisyi wojskowej.

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek choroby gen. Sosnkowskiego expose jego w komisyi wojskowej odpadło. Wobec tego poprzestano jedynie na interpelacyach. Pos. Załuska zapytał przedstawiciela min. spraw wojskowych, czy prawdziwe są posiadane przezeń wiadomości, że przy próbnej mobilizacyi 1-go pułku wszyscy rezerwiści, żydzi, zgłosili się jako chorzy. Pos. Zamorski zapytywał w sprawie obowiązku poborowych przynoszenia ze sobą obuwia i zapasów żywności na 4 dni. Pos. Liebermann zapytywał, dlaczego wojsko jest używane do wykonywania egzekucyi przez sądy cywilne. Pos. Mianowski postawił wniosek w sprawie przedłożenia przez min. sprawozdania o obecnym stanie wytwórni przemysłu wojennego, zarówno państwowego, jak prywatnego, tudzież planów i zamiarów min. w celu osiągnięcia samodzielności w dziedzinie przemysłu wojennego.

Z komisyi prawniczej.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi prawniczej poseł Hartglas referował wniosek klubu żydowskiego o uchylenie postanowień prawnych ograniczających równouprawnienie ludności żydowskiej. Wniosek opiera się na projekcie ustawy wniesionym jeszcze przez rząd Ponikowskiego. Przedstawiciel prezydyum Rady ministrów oświadczył, że rząd w ciągu jednego miesiąca wniesie projekt regulujący stosunki prawne ludności żydowskiej w myśl zasad konstytucyi. Oświadczenie to komisya przyjęła do wiadomości. Następnie dokonano rozdziału referatów w następujący sposób: o zaprowadzeniu sądów przysięgłych w b. Kongresówce — pos. Smiarowski, o zaprowadzenie sądów przysięgłych w b. zaborze pruskim — pos. Piechocki.

JĘZYK URZĘDOWY NA ŚLĄSKU.

Katowice. P. A. T. „Dziennik ustaw śląskich“ Nr. 5 ogłasza ustawę w przedmiocie języka urzędowego na obszarze województwa śląskiego. Artykuł trzeci tej ustawy głosi między innemi: „miasta i ulice muszą mieć polskie nazwy. Podanie miejscowości w nazwie nieurzędowej w dokumencie publicznym ma w następstwie nieważność dokumentu.

Sprawa kolonistów niem. w Lidze Nar.

Paryż. (A. W.) Według informacyi korespondenta Agencyi Wschodniej, posiedzenie poufne przedpołudniowe Rady Ligi narodów, na którem rozważano sprawę kolonistów niemieckich w byłej dzielnicy pruskiej, miało przebieg następujący: Leon Bourgeois zgłosił listownie wniosek, aby sprawę odroczyć do przyszłej sesyi Rady Ligi narodów, projektowanej w kwietniu r. b. Przewodniczący Viviani uchylił ten wniosek, proponując ze swej strony przekazanie sprawy kolonistów trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Delegat polski, Askenazy, popierał wniosek Bourgeois, stwierdzając w swem przemówieniu, że Niemcy mają w Sejmie polskim 16 posłów, co daje im możność bronienia wszystkich spraw, dotyczących słusznych uprawnień ludności niemieckiej. Branting wypowiedział się przeciwko odroczeniu sprawy do następnej sesyi. Przedstawiciel Japonii Adatci popierał wniosek Askenazego. W konkluzyi dyskusyi Viviani ponowił swą propozycyę odesłania sprawy do trybunału rozjemczego. Wniosek Vivianiego uzyskał większość. Askenazy uczynił zastrzeżenie, że delegacya polska winna mieć możność zapoznania się z formułą przekazania sprawy trybunałowi.

Międzyn. kongres historyków w Brukseli.

Warszawa. (AW). Z okazyi piątego zjazdu międzynarodowego historyków, który odbędzie się dnia 5 kwietnia w Brukseli, wydział wykonawczy komitetu polskiego zjazdu wydał odezwę wskazującą na znaczenie tego kongresu, zwłaszcza, że Polska poraz pierwszy wystąpi na nim w charakterze państwa niepodległego. Poraz pierwszy dopiero — głosi odezwa — otwiera się przed polską nauką możność równorzędnego, obok innych, wystąpienia na tem właśnie forum narodowem. Dziejopisarstwo polskie może i powinno się tu zmierzyć pod względem zasobów naukowych i intelektualnych z wystąpieniem cudzoziemców, a przedstawiciele historycznej wiedzy polskiej z przedstawicielami innych narodów świata. Odezwę podpisali uczeni tej miary co profesor Kutrzeba, Kochanowski, Handelsmann, Abraham, Kamieniecki, Koneczny i inni.

Parlament włoski przyjął układ waszyngtoński.

Rzym. P. A. T. Wczoraj po dłuższej przerwie zebrał się parlament. Na posiedzeniu było obecnych około 300 deputowanych, trybuny dla publiczności były zapełnione. Obrady otworzył krótkiem przemówieniem prezydent Mussolini, poczem Izba rozpoczęła dyskusyę nad sprawą ratyfikacyi uchwał waszyngtońskiej konferencyi dla rozbrojeń. Socyalista Canepe oświadczył, że jego partya nie będzie uprawiać opozycyi dla opozycyi samej, lecz celem obrony ustroju parlamentarnego. Przechodząc do rezolucyi waszyngtońskich Canepe wygłosił długą mowę na rzecz pokoju, przyczem wyraził uznanie dla działalności Włoch przy Lidze narodów i oświadczył, że socyaliści jedności będą głosowali za rezolucyami waszyngtońskiemi. Interesującym ustępem jego przemówienia było, że oskarżał Niemcy o wywołanie wojny w roku 1914.

Następnie przemawiał szereg mówców, między innymi faszysta Gunua, który odpowiadając na wywody Canepy wskazywał, jakie korzyści dała wojna Anglii i Ameryce. Gunua wskazał na interesy włoskie na Adryatyku i na niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia ich.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby podczas dyskusyi nad układem waszyngtońskim ludowiec Cingolani domagał się kontynuowania idei, wyrażonych w układzie waszyngtońskim za pomocą międzynarodowej pracy pokojowej. Włochy muszą wspomódz stanowisko prawne i moralne Ligi narodów. Do rządu zwraca się mówca z apelem, by przyczynił się do usunięcia chmur wojennych na horyzoncie Europy.

Prezydent ministrów Mussolini oświadczył, że nie wierzy w wieczny pokój. Włochy przystąpiły do układu waszyngtońskiego tylko dlatego, by nie budzić podejrzeń, jakoby szukały wojny. Rząd faszystów zalecając układ waszyngtoński do przyjęcia, wskazuje temsamem kierunek swej polityki zagranicznej.

Izba przyjęła układ waszyngtoński.

Inaczej niż w Polsce.

Rzym. P. A. T. Rząd zarządził we Włoszech liczne aresztowania komunistów i socyalistów maksymalistów, którzy za wskazówkami bolszewików organizowali spisek antyrządowy. — Szczególnie licznych aresztowań dokonano w Perugii, Wenecyi i Neapolu.

NIEFORTUNNE PODRÓŻE LUDENDORFFA.

Warszawa. (Tel. wł.). Ludendorff zamierzał przybył z Celowca do Wiednia, jednakże policja skłoniła go, aby wysiadł na stacji Hoetzendorff pod Wiedniem i wytłómaczyła mu, że pobyt jego w Wiedniu nie jest pożądany wobec czego Ludendorff we wtorek rano odjechał do Monachium. Po drodze z Celowca do Hoetzendorffu na wszystkich stacjach urządzali socjaliści wrogie demonstracje przeciwko Ludendorffowi. Na stacji Kapsenberg wtargnęli robotnicy socjalistyczni do pociągu, szukając Ludendorffa, który się jednakże zdołał ukryć. Na stacji Wiener Neustadt przywódcy partji socjalistycznej z trudem zdołali powstrzymać robotników od wystąpienia przeciw Ludendorffowi. Na wieść o zamierzonem przybyciu Ludendorffa do Wiednia, na dworcu południowym zebrał się tłum robotników i obawa przed zajściami skłoniła policję do odmówienia Ludendorffowi wjazdu do Wiednia.

Wiedeń. P. A. T. „Arbeiter Zeitung“ donosi, że Ludendorf wbrew przyrzeczeniu, danemu wiedeńskiej policyi, pozostał przez cały wtorek w Wiedniu, gdzie odwiedził szereg osobistości i odbył konferencyę przy zamkniętych drzwiach z przywódcami narodowców niemieckich. Prezydyum Policyi wiedeńskiej stara się wyekspedyować Ludendorffa do Monachium w ciągu dnia dzisiejszego.

Z PIEKŁA IRLANDZKIEGO.

Dublin. P. A. T. Wojska niezawisłe zmusiły funkcyonaryuszy pewnej fabryki filmów kinematograficznych do przeniesienia się do wyższych ubikacyi budynku, poczem budynek podpaliły. Sześciu urzędników fabryki znalazło śmierć, a wielu lżej rannych zdołało wyskoczyć na ulicę. Wkrótce po wybuchu pożaru nastąpiła eksplozya.

KRADZIEŻ 64 WORKÓW ZŁOTA.

Medyolan. (AW). „Corriere della Sera“ donosi, że w pociągu Orient Konstantynopol—Paryż skradziono na przestrzeni między Bukaresztem a Paryżem 64 worków ze złotem, wartości jednego miliona lirów. Kradzież zauważono przy rewizyi cłowej w Demodesela.

Wiadomości gospodarcze.

POLSKA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA W KATOWICACH. Jak nam z Katowic donoszą, w ubiegłą niedzielę zwiedziło wystawę przemysłową w Katowicach przeszło 10.000 osób. Specyalny pociąg przywiózł gości z Warszawy i innych miast Polski. Według dotychczasowej frekwencyi, z pośród zwiedzających wystawę tylko 40% pochodzi z województwa śląskiego, zaś 60% z innych dzielnic Polski. Organizują się wycieczki szkolne na tę wystawę. Wczoraj zwiedziła ją VII kl. II szkoły realnej w Krakowie, a w najbliższych dniach jedzie VII kl. gimn. św. Anny z prof. J. Pletnią. Suma dokonanych dotychczas tranzakcyi dochodzi do 10 miliardów. Chwilowo przemysłowe wyroby innych dzielnic polskich są jeszcze droższe, niż śląskie, należy się jednak liczyć ze zrównaniem cen w najbliższym czasie.

LOSY MARKI NIEMIECKIEJ. Tydzień ubiegły zanotować należy jako przełomowy w dziejach marki polskiej. Po czteroletniej bowiem najściślejszej zależności od marki niemieckiej, zaczęła się wreszcie od niej odrywać i gdy we wrześniu 1921 r. stosunek jej do marki niem. przedstawiał się jak 1:56, w ubiegłym tygodniu stała się z nią al pari, a wreszcie notowania giełdowe stwierdziły wyższość waluty polskiej nad niemiecką.

Kolejne fazy stosunku wzajemnego obu tych znaków pieniężnych ilustruje następujące zestawienie:

Rok	1919.	Do lipca — al pari,		grudzień	2.40
„	1920.	Styczeń	— 2.00	„	7.50
„	1921.	Styczeń	— 11.70	„	16.80
„	1922.	Styczeń	— 16.40	„	2.50
„	1923	stały spadek kursu. niem. marki			

Przy końcu miesiąca — al pari. Ostatnie notowanie na giełdzie krakowskiej: 0:90—0.86.

Spadek wartości marki niemieckiej jest tem charakterystyczniejszy, że: 1. odbywał się w tempie 50 razy szybszem od spadku marki polskiej; 2. że marka niemiecka spadała mimo pięciokrotnego zabezpieczenia w zapasie złota, złożonym w Banku państwowym. Innemi słowy każda marka niemiecka przedstawia zaledwie jedną piątą część wartości złota, jakie na jej zabezpieczenie znajduje się w Banku państwa w Berlinie.

Sytuacya ta wyglądałaby poprostu na paradoks, gdyby nie fakt, że przy systemie pieniądza, opartego na inflacyi, jest rzeczą zupełnie obojętną, ile złota leży w skarbie państwowym na jego zabezpieczenie, to ostatnie bowiem nie jest [illegible] w [illegible] wymiany.

Dla uzdrowienia waluty nie pomoże więc samo założenie banku emisyjnego, zmiana nazwy i napisu na banknotach — wpierw musi nastąpić równowaga w bilansie płatniczym i budżecie państwowym. Zagranica wreszcie musi nabrać zaufania do państwa. Sam tylko zapas złota nie wstrzyma spadku waluty, albo... odpłynie zagranicę.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES IZB HANDLOWYCH odbędzie się w Rzymie między 18 a 25 marca b. r.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie wtorkowego zebrania giełdowego dla walut zagranicznych i dewiz wstrzemięźliwe. Tendencya w nielicznych obrotach dla dolarów, funtów szterlingów, walut zachodnich, skandynawskich, koron czeskich, węgierskich, marki niem. i korony niem.-austryackiej lekko zwyżkowa. W porównaniu w kursami wczorajszymi wszystkie prawie waluty obce zyskały w szacowaniach dzisiejszych.

Sytuacya na rynku efektów przemysłowych, handlowych i górniczych nie zmieniła się na korzystniejszą. Nieliczne tranzakcye odbywały się, z małymi wyjątkami, po cenach zniżkowych. Nabywano między innemi: Zieleniewski 70.000—68.000 m., Cegielski 120.000—118.000 m., P. T. H. 3900—3750 m., Siersza górnicza 152.000 m., Siersza elektr. pisana 3500 m., Polska Nafta 7500 m., Automotor 2800 m., Ćmielów 35.000 m., Chodorów 54.000 m., Pharma 13.500—13.000 m., Niemojewski 11.200 m. Z akcyi niekotowanych na giełdzie poszukiwano: Chybi 42.000 m., Jaworzno młode 180.000 m. W akcyach bankowych i papierach lokacyjnych ruchu nie było.

Szacowania środowe wynosiły: dolar amer. 35.900—36.000 m., funt szterling 167.000 m., floren holend. 14.000 m., frank szwajc. 6750 m., frank franc. 2300 m., frank belg. 1950 m., liry 1700 m., leje 130—135 m., korona szwedzka 9350 m., korona duńska 6625 m., korona norw. 6.550 m., korona czeska 1042 m., korona węg. 14 m. 50 f., korona niem.-austr. 52 fen., marka niemiecka 96 fenigów.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjednocz. trans. 36.500—36.250—35.850, sprz. 36.030, kupno 35.670; marki niem. trans. 0.95.

J. M. DARROS

Ręka wśród nocy.

28 (Tłómaczenie z francuskiego).

Buazerye tej szafy ciągną się aż do sufitu. Przypuszczenie to nie było a priori niemożliwem. W towarzystwie twojem Lynhamie — i pani — poszedłem na drugie piętro, do pokoju położonego wprost nad tą ubikacją. Tutaj sypiała panna służąca, która często słyszała szmery i hałasy podczas nocy. Zebrane pomiary dowiodły mi, że w tym pokoju — na szerokości odpowiadającej dokładnie szerokości szafy mur jest znacznie cieńszy, niż w innych miejscach. Przekonałem się o tem, stuknąwszy niby przypadkiem obcasem o ścianę. W ten sposób zyskałem pewność: przejście tajemne istniało, i wiodło do sąsiedniej kamienicy.

Och! to była ładna robota, spytaj Arselina. Popatrz Lynhamie. Sufit się usuwa i spuszczają się ruchome schodki.

Zajrzałem do wnętrze szafy. Poza szeregiem wiszących ubrań widniały schodki, opuszczone dopiero co przez inspektora. Wdowa i doktór spoglądali ze zdumieniem na to, że genjalny mechanizm został tak łatwo odkryty.

— Niech mi pani daruje, ciągnął detektyw, zwracając się do wdowy, ale ani na chwilę nie uwierzyłem w to, co mi pani mówiła o kradzieży broszki, lub o przesłanem pani ostrzeżeniu. Wiedziałem, że są to próby sprowadzenia mnie na fałszywe tory.

Co zaś dotyczy tajemniczego lokatora — to Asselin zajął się nim zapewne...

— Ptaszek jest złapany, odezwał się inspektor. Tak, jak pan przewidywał, ukrywał się on pod fałszywem nazwiskiem. Wypełniłem formularze potrzebne do aresztowania... na nazwisko Willego Archer. Dokumenty znalazłem w kufrze, a i opis się zgadza.

Odpowiedź ta zdziwiła mnie niezmiernie. Wdowa i lekarz też byli nią zaskoczeni. Wdowa nawet otworzyła usta, ale żaden dźwięk z nich nie wyszedł. Spojrzała na Gomara, który dał jej znak, by milczała.

Wiljam Tharps też zauważył te milczące porozumienie. Podał inspektorowi i mnie papierosa, potem zwracając się do Asselina rzekł:

— Kochany kolego, ponieważ więzień jeszcze nie siedzi w kozie, lepiej więc wszystko załatwić porządnie. Napisz na rozkazie prawdziwe nazwisko więźnia:

PAWEŁ ANTONI JACEK BELLANGED.

Gdyby piorun upadł u naszych stóp, nie bylibyśmy więcej zdziwieni. Byłem przyzwyczajony do teatralnych gestów Tharpsa, ale żaden jeszcze mną tak nie wstrząsał, jak obecny.

On patrzył na nas, śmiejąc się. Nasycał się swym tryumfem.

— Zostawiłeś tego człowieka tam na górze?

— Tak, pilnuje go dwóch agentów. Cały dom jest otoczony wedle rozkazów, jakie od pana otrzymałem.

Tharps w odpowiedzi na to wziął inspektora na bok i szepnął mu coś do ucha. Asselin natychmiast skierował się ku drzwiom.

— Nie, Nie! przyjacielu, zawołał detektyw, niech pan przejdzie znów schodkami. Inspektor posłusznie znikł w głębi szafy.

Tharps zwrócił się następnie do pani de Bellanger i w słowach nader grzecznych, usiłował jej wytłómaczyć, że jej upór w milczeniu może tylko ogromnie jej zaszkodzić. Trwała ona jednak przy swojem i oświadczyła, że lokator, o którego chodziło, nie miał nic wspólnego z jej mężem; był o wiele starszy od tego ostatniego i miał brodę, jej mąż natomiast nie nosił zarostu.

— Och! to drobiazg, odparł detektyw — wrócę pani męża odmłodzonym i ogolonym. Asselin ma doskonałą fotografję pana de Bellanger — to zręczny chłopak! Przywróci oskarżonemu wygląd pierwotny. Sądzę, że w kwadrans się z tem ułatwi.

Mimo to, wdowa odmawiała wszelkich wyjaśnień.

Tharps czuł się tem milczeniem osobiście dotknięty. Chodziło mu o to, by wykazać, że wiedział dobrze czego się trzymać i że co najwyżej brak mu drobnych zupełnie szczegółów. Opowiedział nam, że usiłowanie porwania go samochodem utwierdziło go, w mniemaniu, że opowiadanie Marji Rosenthal było istotnie prawdą. W dodatku porwanie to tak idjotycznie pomyślane i tak niezręcznie wykonane, było samo przez się dowodem, iż autorzy tego pomysłu, są niesłychanie pewni siebie — pewność zaś ta conajmniej była zupełnie nieusprawiedliwiona. Po przeczytaniu kartki, której mu dostarczył Asselin, pomyślał zaraz o udziale pani de Bellanger w zbrodni. Sądził, że zamordowała ona męża wraz z kochankiem, który właśnie powrócił z Japonji. Potem jednak, badając rzecz ściślej, postawił inną hypotezę, a rozwój wypadków utwierdził go w niej całkowicie. Bellanger grał na giełdzie i to nieszczęśliwie. Skutkiem tego znalazł się w krytycznej sytuacji i łamał sobie głowę nad wydobyciem skądkolwiek kilkuset tysięcy, by podreperować nadwyrężony majątek. Postanowił tedy uciec się do postępku wielce nieuczciwego; pomyślał mianowicie o zabezpieczeniu się na życie. Cieszył się znacznym szacunkiem u ludzi i dobrą opinją, zatem przedsięwzięcie to nie przedstawiało żadnego niebezpieczeństwa. Nie posiadał zbyt bujnej wyobraźni, uciekł się zatem do wzoru, zaczerpniętego z pewnej sprawy kryminalnej, która przed dwoma laty zajmowała cały Paryż. Pewien poseł do parlamentu zabezpieczył się na życie. — a w parę dni potem został zamordowany u siebie w pokoju. Jedni podejrzywali wówczas żonę, inni dowodzili, że zmarły był samobójcą. Prawda była zupełnie obojętną Bellangerowi. Wymienione fakty natchnęły go tylko poprostu pewną myślą. Nie miał jednak zamiaru posuwać poświęcenia małżeńskiego, aż do tego punktu, sądził, że dobrze zorganizowany szantaż winien wystarczyć.

W tem miejscu wdowa wstrząsnęła głową przecząco.

— Wiem dobrze, — ciągnął Wiljam Tharps, że byłoby to bardziej bohaterskim gestem ze strony pana de Bellanger, gdyby umarł istotnie i w ten sposób zapewnił spokój i dobrobyt żonie, — ale cóż, każdy ma jakieś słabostki. Pan de Bellanger postanowił i sam korzystać ze swego nieuczciwego postępku.

Oddajmy mu sprawiedliwość. Pomysł i wykonanie były świetne. Powiedziałbym nawet genjalne, gdybym nie bał się urazić skromności obecnego tu doktora Gomara, którego współudział rozpoznaję po kilku sprytnych pociągnięciach. Ale plan ten się udał, przestępcy potrzebowali jakichś zwłok. Nie ulega wątpliwości że ktoś został zamordowany i tak spreparowany, by mógł uchodzić za pana de Bellanger. Przed godziną powiedziałem, że ciało zostało tutaj przyniesione już po śmierci. Teraz dodam, że zostało ono ubrane także dopiero po śmierci i to w kilka minut po zgonie. Wnioskuję to z tego, że na piersi zmarłego znaleziono parę kropel zaschłej krwi, wiadomo zaś, że potrzeba sześciu minut na to by krew mogła skrzepnąć.

Kto był ofiarą? To pytanie nierozwiązane dotąd, teraz jest już nam jasne. Znaleziono w mieszkaniu byłego dyplomaty papiery Willego Archer. Opis tego ostatniego jest tego rodzaju, że pozwala mniemać, iż między tymi dwoma osobnikami zachodziło podobieństwo, dające się łatwo wyzyskać w odpowiednich okolicznościach. Wiemy, że Archer był wówczas we Francji, wiemy że nagle wyjechał... wszystko to sprawia, że odpowiedź sama się nasuwa. Urywek listu, znaleziony przez Asselina w kieszeni ubrania pana de Bellanger, jest prawdopodobnie Willego Archer, na list dyplomaty, wzywający go do powrotu.

Oboje oskarżeni pilnie przysłuchiwali się wyjaśnieniom dawanym przez detektywa. Tymczasem zjawił się znów Asselin, — i wyraził nam swoje wątpliwości. Jegomość, uwięziony tam na górze, był już ogolony i istotnie podobieństwo jego z fotografją Bellangera było uderzające. Niemniej trzeba przyznać, że rysopis Willego Archer zgadzał się także najzupełniej z wyglądem jegomościa. Czy więc Tharps był pewny przyniesionej fotografji?...

Wziął ją coprawda z aktów sądowych, ale...

W tej chwili wdowa zerwała się gwałtownie. Dość już tej komedji! nie może wytrzymać dłużej narzuconej sobie roli-

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matzaalk. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.